Nr. 39. Kraków, poniedziałek 8 lutego 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Pr. III. 17/4/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w Nrze 37 czasopisma „Naprzód“ z dnia 6 lutego 1904 artykuł pod tytułem: „Szkice z Podola“ od słów: „systemu tępienia“ do: „hajdamaków nauczycieli“ strona 2, łam 3 — zawiera znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez niezgodne z prawdą przedstawianie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw ck.krajowej radzie szkolnej w Galicyi z powodu jej urzędowania.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 6 lutego 1904. Pogorzelski.

WOJNA rosyjsko-japońska.

Japonia wypowiedziała Rosyi wojnę. Taką wiadomość przyniósł wczoraj telegram.

Rokowania ugodowe spełzły na niczem. W sobotę 6 b. m. — wedle telegramu z Petersburga — wręczył poseł rosyjski w Tokio baron Rosen rządowi japońskiemu odpowiedź rosyjską, wysłaną z Petersburga dnia 4 b. m. telegraficznie namiestnikowi Aleksiejewowi, który ją zakomunikował bar. Rosenowi. Odpowiedź ta — wedle informacyj paryskiego „Tempsa“ — przyznaje Japonii zwierzchnictwo nad Koreą. Rosya życzy sobie wszakże, by zwierzchnictwo to miało tylko charakter ekonomiczny, a nie wojskowy i by Japonia nie budowała fortyfikacyj w punktach strategicznych. W Mandżuryi uznaje Rosya wszelkie uzyskane prawa, ale nie bierze na siebie zobowiązania, mogącego ją wiązać w przyszłości.

Japonia nie wyczekała oficyalnego wręczenia tej odpowiedzi, znała bowiem już przedtem jej treść, która stanowiła przedmiot długich rokowań między rosyjskim ministrem spraw zagranicznych hr. Lamsdorfem a posłem japońskim w Petersburgu.

Odpowiedź Rosyi stanowczo nie mogła zadowolnić Japonii. W zatargu rosyjsko-japońskim idzie bowiem zarówno o Koreę, jak i o Mandżuryę. Wprawdzie Japonii zależy tylko na utrzymaniu Korei w sferze swoich wpływów i co do tego Rosya zrobiła pewne platoniczne ustępstwa. Ale z Koreą graniczy Mandżurya i nie ulega kwestyi dla nikogo, kto zna system zaborczej polityki Rosyi od czasów Piotra Wielkiego po dzień dzisiejszy, że Rosya w przyszłości niezbyt dalekiej, skoroby się tylko należycie zagospodarowała w Mandżuryi i wzmocniła tam swą strategiczną pozycyę, niechybnieby rękę swą wyciągnęła po Koreę. Do tego Japonia nie chce dopuścić, bo Korea jest dla przeludnionej Japonii naturalnym terenem kolonizacyjnym, oraz stanowi rynek zbytu dla przemysłu japońskiego i korzystne pole lokacyi dla japońskiego kapitału, który tam koleje pobudował, pozakładał domy bankowe, handlowe i rozliczne przedsiębiorstwa. Broniąc dla siebie Korei, nie może Japonia zgodzić się na zagarnięcie Mandżuryi przez Rosyę, która jest niebezpiecznym sąsiadem. I dlatego Japonia, znając zamiary Rosyi, obstaje przy pozostawieniu Mandżuryi Chinom w zupełnej niezależności od Rosyi.

Paryski dziennik „Matin“ ogłosił w tych dniach rozmowę swojego korespondenta londyńskiego z tamtejszym posłem japońskim wicehrabią Hayaszi.

Korespondent zapytał: Czy rząd japoński obstaje przy tem, by Rosya podpisała układ, w którym uznaje niezawisłość Chin w Mandżuryi?

Poseł Hayaszi: Stanowczo!

Kor.: A jeżeli Rosya odmówi?

Hayaszi: Jeżeli Rosya odmówi, to będziemy się bili!

Kor.: Czy to niezłomne stanowisko rządu japońskiego?

Hayaszi: Niezłomne.

Kor.: A jeżeli Rosya w nocie do rządu japońskiego i innych państw uroczyście oświadczy, że uznaje niezawisłość Chin w Mandżuryi?

Hayaszi: Obietnicą nie zadowolimy się, gdyż zbyt wielu obietnic nie dotrzymano; żądamy stanowczo układu, podpisanego przez Rosyę.

W dalszym ciągu oświadczył Hayaszi, iż mówi się ciągle o koncesyach, zrobionych już przez Rosyę. Ze stanowiska japońskiego sądząc, nie zrobiła Rosya żadnych koncesyj. Wszystko, co obiecuje, obiecała już niejednokrotnie. Europa nie ma jasnego wyobrażenia o sytuacyi na Wschodzie. Nie wie ona wcale, jak wielkiem niebezpieczeństwem dla Japonii jest zupełna okupacya Mandżuryi przez Rosyę.

Korespondent zapytał, jak przyjęłaby Japonia ewentualną interwencyę Anglii.

Hayaszi odpowiedział, iż Japonia musiałaby ją odrzucić. Życzymy sobie, mówił Hayaszi, by nas samych z Rosyą przy tym pojedynku pozostawiono. Nie żądamy żadnej pomocy, chcemy sami z Rosyą nasz rachunek uregulować.

Kor.: Jeżeli więc Rosya nie zechce podpisać układu, to wojna?

Hayaszi: Tak, to **wojna**!

Kor.: Czy taki jest zamiar pańskiego rządu?

Hayaszi: Sądzę.

Kor.: Czy pan pozwala mi to ogłosić?

Hayaszi: Tak jest.

. . . .

I istotnie z powodu tego punktu przyszło do wojny.

Japonia odwołała swoje poselstwo z Petersburga, oznajmiając rządowi rosyjskiemu, że zrywa dalsze rokowania. Oznacza to wypowiedzenie wojny.

Rząd rosyjski, publikując treść noty japońskiej w niedzielnym numerze „Prawitelstwiennego Wiestnika“, wyraża swoje oburzenie z powodu niegrzecznego postępku Japonii i na nią zwala odpowiedzialność za skutki. Dzicz moskiewska lubi bowiem każdą swoją nieczystą sprawkę maskować pozą nauczyciela dobrego tonu i męża sprawiedliwego.

Szanse wojny

absolutnie jeszcze nie dadzą się przewidzieć, albowiem niema dotąd prawdziwych i dokładnych wiadomości o siłach wojennych obu stron. W każdym razie nie ulega kwestyi, że Stany Zjednoczone i Anglia nie opuszczą Japonii w potrzebie, gdyż interesy tych państw na dalekim Wschodzie są zgodne z interesami Japonii, a interesom ich zagraża Rosya. Rownież i Chiny, mimo niedawnej wojny chińsko-japońskiej, sympatyzują w tym wypadku z Japonią, bo chciałyby się przecież pozbyć Moskali z Mandżuryi, a przytem dobrze wiedzą, że wzmocnienie pozycyi Rosyi na dalekim Wschodzie stanowiłoby poważne niebezpieczeństwo dla całości państwa chińskiego.

W wojnie tej życzyć sobie należy klęski Rosyi, bo jej zwycięstwo oznaczałoby wzmocnienie caratu, klęska zaś zachwiałaby niechybnie tą twierdzą despotyzmu i reakcyi.

* * *

O wybuchu wojny donoszą następujące telegramy:

Wypowiedzenie wojny.

Petersburg, 7 lutego. „Praw. Wiestnik“ ogłasza następującą, przez ministra spraw wewnętrznych hr. Lamsdorffa d. 6 bm. do reprezentantów Rosyi za granicą rozesłaną notę okólną:

„Poseł japoński na zlecenie swego rządu wręczył cesarskiemu rządowi **notę**, zawiadamiającą **o postanowieniu Japonii zawieszenia dalszych rokowań i odwołania z Petersburga posła, oraz całego personalu poselstwa.**

Wskutek tego rozkazał cesarz, **ażeby poseł rosyjski w Tokio z całym personalem poselstwa natychmiast opuścił stolicę Japonii.**

Z powodu takiego postępowania rządu w Tokio, który nawet nie zaczekał na mającą nadejść w tych dniach wysłaną odpowiedź cesarskiego rządu, spada na Japonię cała odpowiedzialność za skutki, jakie z powodu zerwania dyplomatycznych stosunków między oboma państwami powstać mogą“.

Londyn, 7 lutego. Biuro Reutera otrzymało z Tokio wiadomość pod datą 6 b. m.: Przypuszczają tutaj, że Japonia zawiadomiła rząd rosyjski o swoim zamiarze zerwania dyplomatycznych stosunków. Całą regularną komunikacyę okrętową z portami północno-chińskimi i koreańskimi wstrzymano.

Co przyspieszyło wypowiedzenie wojny?

Paryż, 8 lutego. Agencya Havasa donosi z Tokio z półurzędowego źródła: Poseł japoński Petersburgu przedsiębrał wielokrotnie kroki u rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lamsdorffa, celem otrzymania odpowiedzi rosyjskiej, lub by przynajmniej dowiedzieć się o terminie jej doręczenia. Lamsdorff mówił, że nie może dokładnie oznaczyć, kiedy odpowiedź będzie mogła być doręczoną. Ponieważ Japonia z jednej strony nadaremnie czekała przez przeszło trzy tygodnie na odpowiedź, a z drugiej strony dowiedziała się, że Rosya czyni gorliwie przygotowania wojenne, wysyłając wojsko i okręty wojenne w kierunku Korei, uważała za stosowne zerwanie z Rosyą stosunków, celem uzyskania wolnej ręki.

Wyjazd ambasadora.

Petersburg, 8 lutego. Car uda się w najbliższym czasie do Moskwy. Poseł japoński — jak mówią — odjeżdża dziś rano do Berlina. Ambasador angielski objął opiekę nad interesami japońskimi.

Moskiewskie gniewy.

Petersburg, 8 lutego. W wydaniu osobnem „Nowoje Wremja“ pisze jak następuje: Trzy miesiące starali się rosyjscy dyplomaci w pokojowej drodze zbadać propozycye japońskie i zrobić wszelkie możliwe ustępstwa, które są dopuszczalne bez ujmy dla godności Rosyi. Rosyę obwiniano, że przeciąga rokowania w celu wojennych przygotowań. Nie dając się w błąd wprowadzić niskim oszczerstwom, wypełniała Rosya sumiennie swą powinność, licząc na sumienność przeciwnika. Jak się okazało, cała wymiana not była prostą komedyą. Japonia, a nie Rosya musiała czekać na moment, aż dwa zakupione we Włoszech krążowniki dotrą do wód chińskich. Gdy okręty te dopłynęły do Singapore, Japonia zrzuciła maskę i nawet nie czekając na odpowiedź rosyjską, odwołała swego posła. Azyaci okazali, że są Azyatami. Nie starali się nawet zachować pozornej przyzwoitości. Historya nie zna wypadku podobnego postępowania. Jesteśmy przekonani, że publiczna opinia rosyjska da Japonii należną odpowiedź. Zerwanie stosunków dyplomatycznych nie oznacza jeszcze wojny. Historya zna przykłady zerwania stosunków przez lata całe, bez spowodowania wojny. Takie przykłady są jednak rzadkimi i przy zwykłym biegu spraw oznacza zerwanie albo początek wojny, albo potrzebę pośrednictwa trzeciego mocarstwa. Tak, jak dziś rzeczy stoją, jest możliwe trojakie jej rozwiązanie: wojna, pośrednictwo, lub ciągnący się lata całe konflikt. Ostatnia ewentualność jest najmniej możliwą.

Pośrednictwo prawdopodobnie nie nastąpi, a więc pozostanie *ultima ratio.* W tej ciężkiej chwili uważamy za nasz obowiązek zaniechać czczych przepowiedni; jedno tylko wydaje się być niewątpliwem: Po wczorajszym kroku Japonii z pewnością żaden uczciwy cudzoziemiec nie będzie nas mógł obwinić o zachowanie się agresywne. Rosya stoi na przełomie wielkich wydarzeń. Wszyscy synowie Rosyi bez różnicy na przekonania muszą dziś powiedzieć świadomie i szczerze, że Japonia sama tego chciała. Niech tak będzie, Boże pomóż nam.

Mobilizacya Japonii.

Charbin, 8 lutego. Sekretarz japońskiego konsulatu w Władywostoku przynagla Japończyków, mieszkających na terytoryum kolejowem. Japończycy ci sprzedają jak najspieszniej swe nieruchomości, dają do przechowania swe towary i odjeżdżają do Japonii.

San Francisko, 8 lutego. Konsul japoński potwierdza pogłoskę o wydaniu pierwszego powołania do Japończyków, przebywających za granicą. Japończycy ci odjeżdżają we środę.

Mobilizacya Rosyi.

Moskwa, 8 lutego. Wczoraj wieczór odjechały koleją kazańską cztery kompanie strzelców do Azyi wschodniej. Wojsko odprowadziła na dworzec liczna publiczność.

Mongolscy „barbarzyńcy“ — a „cywilizowani“ Europejczycy.

Wacław Sirko-Sieroszewski w swoich wrażeniach z podróży po Japonii, opisując w ostatnim numerze „Tygodnika ilustrowanego“ japońskie miasto Osaka, robi następujące ciekawe spostrzeżenia:

„Aby dostać się z małego drugorzędnego hotelu „Nipon Rikatama“ na wystawę musiałem przebyć całe prawie miasto. Porównanie tego drugorzędnego hotelu z naszymi pierwszorzędnymi tak dalece wypadałoby na niekorzyść tych ostatnich, że wolę się w nie nie wdawać. Zaznaczę jedynie, że w Japonii wszyscy codzień się kąpią i dlatego nawet usmoleni i zabrukami przy pracy ludzie nie robią wrażenia brudasów; czystość panuje wszędzie wzorowa; nawet w ubogich zaułkach, gdzie ciasnota i zajęcie bardzo utrudniają ludności schludność, nie widziałem nigdzie tego obrzydliwego europejskiego brudu, który narasta bez przeszkody warstwami w ciągu całych lat. Tu miotła i woda wciąż są w robocie, nie zaś sakramentalnie raz na dzień. Gdy tylko kobieta, mężczyzna lub dziecko mają chwilkę wolnego czasu, biorą miotłę i przedewszystkiem zmiatają śmieci, jeżeli je zostawili. Japończycy organicznie nie znoszą śmieci. Następnie nie znalazłem dotychczas ani jednego Japończyka lub Japonki, którzyby nie umieli czytać i pisać (a umyślnie ich o to pytałem). Nawet ten ubogi „dziurikisza“ (dorożkarz), który ciężko pracuje na chleb literalnie dzień cały, gdy ma chwilę wolną, wyciąga z ukrycia gazetę lub książkę i czyta.

Lud prosty, nie mówię już o sferach inteligentnych, jest w obejściu nadzwyczaj grzeczny i miły; tłumy zachowują się wzorowo. Widziałem je w czasie wielkiego podniecenia, kiedy przyjeżdżał mikado. Lud stał cicho w wielkim porządku, blisko. Zdawało się, że niema entuzyazmu, lecz tłum ten od dziewiątej zrana do pierwszej stał cierpliwie pod palącem słońcem, aby tylko swego monarchę zobaczyć... Umyślnie obserwowałem stojących; byli to wciąż ci sami: starcy, dzieci, wieśniacy, kobiety z ludu... Gdy siwowłosy, przyjemnej powierzchowności i wielkiej powagi starzec przejeżdżał z uprzejmym uśmiechem, cichy szmer, jak wielkie westchnienie, przeleciał jedynie nad tłumem...

Policya jest grzeczna, usłużna i uważna. Spytany przeze mnie o drogę lub wskazówkę, policyant nie tylko starał się odpowiadać, jak umiał najdokładniej, lecz często przeszedł całą dzielnicę, aby mię należycie skierować. Urzędnicy na kolejach, konduktorowie, kontrolorzy, kasyerzy nie udają wielkich panów, uprzejmie odpowiadają na zapytania, dają krótkie, ścisłe, rozumne informacye i, skoro widzą bezradność pasażera, pomagają mu chętnie. Widziałem, jak robili to nie tylko dla cudzoziemców, lecz i dla swoich nieraz ubogich podróżnych z trzeciej klasy.

Przechodzień japoński, spytany o coś, nigdy nie odburknie, choćby się bardzo śpieszył: da najgrzeczniejszą, najściślejszą odpowiedź, na jaką go stać, często napisze na kartce adres, lub narysuje plan.

Pociągi nie spaźniają się tu, choć ich jest dużo i ruch na kolejach poprostu zawrotny. Listy nie giną, rzeczy zafrachtowane w całości dochodzą na miejsce. Nikt nie żąda napiwków, a tam, gdzie nie bywają cudzoziemcy, nie znają ich zupełnie. Zwracano mi nieraz naddatki i pytano: co one znaczą? W miastach portowych oraz w miejscowościach odwiedzanych przez turystów już jest inaczej, lecz wszędzie są taksy i odpowiedzialność za zepsucie obyczajów całkowicie spada na rozmaitych „globtroter'ów“. W takich miejscowościach „dziurikisza“ w skóceniu „ryksza“, stał się już podobnym trochę do naszego doróżkarza, nie klnie jednak i... nie bije batem pasażera, który mało dał, lecz grzecznie dowodzi, że mu się więcej należy. Nie widziałem dotychczas na ulicy bójki, i choć słyszałem sprzeczki, nie słyszałem wymyślania. Za to często dostrzedz można miły uśmiech, którym Japończyk stara się i siebie i innych wyprowadzić z kłopotów. Zarzucają im, że są przebiegli, chciwi, samolubni... Oni są bardzo rozsądni, oszczędni i wyrachowani... Ale we wszyst

kiem znają miarę, gdyż cecha ta jest jedną z zasadniczych cech nietylko sztuki japońskiej. lecz i ich życia. Pojęcie o prawach człowieka i sprawiedliwości stoi tu (ile zdołałem zauważyć) o wiele wyżej niż w Europie. Co zaś do zarzutu samolubstwa, to powiem, że widziałem ofiarne jednostki, lecz nie widziałem ofiarnych ludów. Oby zjawiły się ludy choć sprawiedliwie!“

Z TEATRU.

„O inne życie“ dra Włodzimierza Lewickiego.

Zacznę od następującego *ceterum censeo:* od krytyków teatralnych, o ile próbują twórczości scenicznej, możnaby żądać pewnych skrupułów, któreby im odradzały zwracanie się ze swymi utworami w pierwszym rzędzie (lub wyłącznie) do tej sceny, z którą ich miedza się styka. Bo w razie wątpliwej, lub zgoła żadnej wartości utworu, wyłonić się może dla obu stron drażliwe pytanie, czy przy zakwalifikowaniu danej sztuki do gry, nie decydowała kurtuazya jedynie — motyw zwłaszcza dla strony pierwszej, jak sądzę, cokolwiek upokarzający.

Oczywiście, co się tyczy naszego teatru — nie jest wykluczoną wcale okoliczność, że premiera ostatnia (która poprzednią uwagę mi nasunęła) ujrzała światło sceniczne skutkiem tego, iż dyrekcya uległa mistyfikacyi. Choć zaiste jest to *lapsus* taki, jak gdyby kto chwianie się w powietrzu papierowego latawca za lot orli poczytywał! Doprawdy, gdy się słyszy, a słyszy, jak ze sceny lecą, padają setkami, tysiącami słowa puste, z powodzi których czasem jakiś szumny ogólnik wypryśnie — doznaje się przykrego uczucia, że, lub sam autor jakiemuś smutnemu złudzeniu się poddał, lub tak sobie lekceważy krytycyzm słuchaczów, iż mniema, że można ich przez parę godzin mistyfikować podrabianą poezyą, byle im tylko scenę bajecznemi lub symbolicznemi figurkami zaludnić, byle im zabrzmiały jakieś rymowane dźwięki, a „nastroje“ spływały z tonem dzwonów i śpiewów. — A kto w takie niezawodne znaki nie uwierzy — ten ulegnie, zasypany frazeologią...

Gdy olbrzym Gargantua odczepił z paryskiej wieży katedralnej dzwon i przypiął go koniowi swemu do szyi, jako grzechotkę, wydelegowała Sorbona doń „kwiecistego“ oratora, który gadał tak długo i bez wytchnienia, a tak „górnie“, bo z łacińska (i przytem bez sensu), aż zahypnotyzowany jego mową wielkolud dobrowolnie zrezygnował ze swego łupu. Może w kwestyach natury prawnej, jak ów spór o posiadanie dzwonu, metoda, którą wyszydził Rabelais bywa i dziś czasami skuteczną.

Niestety, ze słuchacza teatralnego nie można wydręczyć wiary w talent autora sposobem pustogadulstwa — wmówić weń, iż perły czystej wody, a sama woda to prawie to samo; słowem, zaimponować mu tanim szychem frazesu — trudniej nieco.

Nie zamierzam zajmować się bliższym rozbiorem tego, co nam na scenie w sobotę sprezentowano. Dodam tylko, iż obie środkowe sztuczki są: jedna („Południca“) skażeniem motywu, zaczerpniętego z Hauptmanowskiego „Dzwonu“, druga, w pewnej części nawet możliwa na scenie, („Vigilando“) wiązanką reminiscencyj z mało znanej, gdyż z manuskryptu w niemieckim przekładzie w „Insel“ swego czasu drukowanej „Siostry Beatrix“ Maeterlincka.

Co się tyczy wykonania — to, gdyby p. Kotarbiński, jako dyrektor teatru, nie ponosił tu współwiny — jemubym przyznał palmę pierwszeństwa: znać było bowiem, iż na opracowanie swej roli nie zużył przed spektaklem ani sekundy czasu. Bez poprzedniego zastrzeżenia możnaby było przypuścić, że wzdrygnęła się nim natura artystyczna przed bądź co bądź profanowaniem tego, co mu jest drogiem — poezyi. Pozatem gra p. Kotarbińskiego dla zgnębionych słuchaczów tworzyła pewne weselsze nieco *intermezzo:* pauzy, przeznaczone na przysłuchiwanie się suflerowi wypełniał p. Kotarbiński szerokim gestem jednoręcznym, gdyż będąc postacią kondycyi prometejskiej za drugą rękę uczepiony był na sznurku *(sic!)* do skały.

Ponieważ jednak i *vis a vis* p. K. („Człowieka na skale“) — „Duch fal“, jak głosił afisz, też niezbyt w roli swej był biegłym, zdarzały się chwile konsternacyi, gdy „Człowiek na skale“ nie wiedział czy wołanie suflera z muszli ma być powtórzonem przezeń, czy przez „ducha fal“.

We wstępie do swojego „Innego życia“ w wydaniu książkowem podaje autor, iż modre fale Adrii natchnęły go do twórczości. Fakt ten powinien powstrzymywać autora od podróży, przynajmniej nad brzegi wód. *m.*

KRONIKA.

Towarzysze i Towarzyszki! Zbierajcie składki na wydalonych z fabryki Jarry w Krakowie robotników metalowych! — Pieniądze i listy składkowe należy jak najrychlej nadsyłać do administracyi „Naprzodu“, ulica Sławkowska 29.

Dr Włodzimierz Lewicki usiłuje teatr krakowski ściągnąć do poziomu „Nowin“. Urządził sobie w sobotę i w niedzielę obrzydliwą klakę, która wprawdzie nie uratowała płodu jego muzy dramatycznej od klapy na całej linii, ale wśród publiczności naszego teatru, wolnego dotąd od klaki, wywoływała niesmak i oburzenie. Różne indywidua, mające tyle wspólnego z teatrem, co częstochowskie wiersze p. Lewickiego z poezyą, (widocznie, gwardya „Siewcy złota“), nieustannie hałasowały i wywoływały autora, który uznawał za stosowne wychodzić przed rampę i kłaniać się swoim klakierom. Publiczność była wobec tej orgii klaki bezbronną, bo u nas niema zwyczaju gwizdania...

Koncert Stanisława Barcewicza ze współudziałem pani Matyldy Trenkler (fortepian) i p. Jana Górskiego, dyrektora Towarzystwa muzycznego (wiolonczela), odbędzie się w środę 10 b. m. w sali hotelu Saskiego, z następującym programem: 1. Trio A-moll Czajkowskiego (a) Pezzo elegiaco, b) Andante von Variazioni, b) Finale) (pp. Trenkier, Barcewicz i Górski). 2. Koncert M. Karłowicza (a) Allegro, b) Romaus, c) Finale) (p. Barcewicz). 3. Romans Zarzyckiego. 4. Jesień Landowskiej. 5. Krakowiak Statkowskiego. 6. Zephir Hubay'a. 7. Scene de la Csarda Hubay'a. 8. Polonez D-dur Wieniawskiego. (p. Barcewicz). Akompaniament p. Wł. Osińskiego. Fortepian Bechsteina ze składu pana Gabryelskiego. Ceny miejsc: Krzesło w pierwszch rzędach 6 K, w następnych rzędach 4 K, krzesło na galeryi 3 K. Wstęp na salę 2 K. Biletów dostać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

W programie powyższym znajduje się nieznany w Krakowie koncert M. Karłowicza, młodego kompozytora, syna zmarłego niedawno językoznawcy.

Usiłowane otrucie. Wczoraj usiłowała Marya Droździk. zamieszkała na Grzegórzkach, otruć się fosforem. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Nożownictwo. Na stacyę ratunkową zgłosił się wczoraj wieczorem młody pomocnik handlowy Adolf Schlank, którego jacyś awanturnicy na ul. Bogatej pokłuli nożami, zadając mu rany w głowę, piersi i rękę.

Echa demonstracyi ruskich akademików. Lwowskie dzienniki donoszą: Śledztwo w sprawie znanych awantur akademików ruskich, którzy podczas wykładu rektora ks. Fjałka w październiku z. r. obrzucili go jajami, zostało już przez sędziego p. Bilińskiego ukończone. Przesłuchano kilkadziesiąt osób, oskarżonych zaś ma być około 10 studentów ruskich. Akta śledcze odesłano do prokuratoryi, a stąd przesłano je podobno na żądanie dra Körbera do ministerstwa sprawiedliwości, które ma dać dyrektywę lwowskiej prokuratoryi, w jaki sposób skwalifikować przewinienie akademików. Akta te spoczywają już w Wiedniu czas dłuższy.

Nr. 3 „Robotnika Śląskiego“ wyszedł z druku i zawiera wszechstronny przegląd polityczny i społeczny, obszerny artykuł o Kasach brackich, przedstawiający krzywdę, jaka spotyka górników przy rozdawaniu zasiłku chorym przez podanie niższej niż w rzeczywistości „przeciętnej płacy dziennej w powiecie“, żywy i obfity dział wiadomości z Cieszyna i z okolicy, z Bielska-Białej, z zagłębia węglowego, oraz kronikę i zawiadomienia. „Robotnik Śląski“ wychodzi w 1 i 3 piątek w miesiącu. Adres redakcyi: Cieszyn, ul. Niemiecka 18, adres administracyi: Cieszyn, ul. Grabiny 23. Prenumerata kwartalna 75 h.

Nowa afera szpiegowska w twierdzy przemyskiej. Czytamy w „Nowym Głosie przemyskim“: Niedawno temu donieśliśmy, że w aresztach tutejszego sądu osadzono urzędnika lasowego, niejakiego Sawczyńskiego, pod zarzutem zbrodni szpiegostwa na rzecz Rosyi. Otóż obecnie po nader skrupulatnie prowadzonem śledztwie okazało się, że Sawczyński jest zupełnie niewinny, a w ubiegłą środę wypuszczono go na wolną stopę. Sawczyński przesiedział niewinnie dwa miesiące w areszcie śledczym, a jedynym poszlakiem, na podstawie którego został aresztowany, było podobieństwo jego pisma do pisma, zawartego w jednym z przyłapanych na poczcie dokumentów. Ustawy nasze niestety nie zawierają jeszcze przepisu, któryby niewinnie posądzonym i aresztowanym przyznawał jakieś zadośćuczynienie.

Wobec tego byłoby do życzenia, aby wszystkie pisma krajowe powtórzyły za nami niniejszą wiadomość i tym sposobem Sawczyński, oraz jego rodzina, która niewinnie tyle hańby i przykrości przez dwa miesiące wycierpiała, otrzymali przynajmniej moralną satysfakcyę.

Drugi z aresztowanych w tej sprawie, Sylwester Markiewicz, dotąd pozostaje w areszcie śledczym i odbędzie się przeciw niemu rozprawa.

Pruska wolność zgromadzeń na Górnym Śląsku. We wtorek 2 b. m. miało się odbyć w Katowicach na Górnym Śląsku zgromadzenie ludowe, zwołane przez polską partyę socyalistyczną ku uczczeniu pamięci powieszonych w r. 1886 czterech członków partyi socyalistycznej „Proletaryat“ w Warszawie. Policya zakazała odbycia tego zgromadzenia. Na godzinę później zgłoszono do policyi zgromadzenie z innym porządkiem dziennym. Zgromadzenie to zostało natychmiast po wybraniu prezydyum rozwiązane. Robotnicy rozeszli się spokojnie.

Syn policyanta, przez księży wychowany. W klasztorze paryskim braci nauki chrześcijańskiej ukradziono w tych dniach 51.000 franków gotówką. Złodziej musiał znać doskonale rozkład pokojów klasztoru, oraz zwyczaje zakonników, aby kradzieży tak zręcznie dokonać. Zawiadomiony o tem komisarz policyi Bacot z dzielnicy Passy przybył natychmiast do klasztoru dla przeprowadzenia śledztwa i po wysłuchaniu zeznań zaledwie kilka z osób, przebywających w klasztorze, przyszedł do przekonania, że kradzieży nie mógł dokonać nikt inny, tylko — syn jego własny! Miły ten młodzieniec był wychowańcem szkoły klasztornej i po ukończeniu jej odwiedzał często klasztor, a w dniu spełnienia kradzieży zniknął z domu rodziców, zawiadamiając, że jedzie do Brukseli. Komisarz przerwał tedy śledztwo, udał się tego samego dnia do stolicy Belgii i odszukał tam istotnie syna z damą z półświatka paryskiego i ukradzionemi pieniądzmi. Szczęściem, parka zbiegów nie wiele zdołała jeszcze wydać, p. Bacot odebrał więc gotówkę i wrócił z synem do Paryża, gdzie oddał go władzom sądowym, pomimo, że klasztor cofnął skargę po otrzymaniu z powrotem sumy ukradzionej.

System polemiczny klerykałów i konserwatystów jest wszędzie jednakowy: „Ty gadaj, co chcesz — ja uszy zatykam i powtarzam swoje“.

I możecie przedstawiać takiemu panu statystyki urzędowe, wskazywać fakty niezbite, powoływać się na prawdy, przez niego samego uznane — wszystko napróżno.

Wywodów naszych zbijać nie będzie, na zarzuty wprost nie odpowie, krytyki sądów nie podejmie — zamilknie, a po pewnym czasie, gdyście pewni, żeście go przekonali, ni stąd ni zowąd powtórzy swe dawne twierdzenie, jakby w tej materyi żadnej dysputy nie było.

Oto np. przed niedawnym czasem tow. Vandervelde statystycznie udowodnił w parlamencie belgijskim (opierając się na dokumentach urzędowych — więc klerykalnych), iż przestępców kryminalnych dostarczają w największej ilości pobożne katolickie okręgi flamandzkie. W sali zapanowało głuche milczenie, z odpowiedzią żaden konserwatysta nie wystąpił.

Następnie udowodnili socyaliści, że zjawisko podobne ma miejsce również w Niemczech tudzież we Włoszech, gdzie katolickie prowincye południowe liczą znacznie więcej przestępców, niż północne — socyalistyczne.

Ale takie rzeczy wchodzą konserwatystom prawem uchem, a wychodzą lewem.

I oto po pewnym czasie zjawia się w klerykalnem piśmie „Patriote“ zapewnienie, że „socyalizm stał się we Włoszech jednym z najgłówniejszych współczynników przestępstw kryminalnych“.

Czy nasze „Głosy narodu“, „Czasy“, „Gazety narodowe“, „Słowa polskie“ nie postępują tak samo?

Jedna u nich wszystkich wiara...

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:
W sali stow. rob. krawieckich (plac Szczepański 8) o godz. 8 wieczorem wykład: „O pieniądzu“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.
Wtorek: „Wesele Figara“, komedya w 5 aktach Beaumarchais'go (ceny znizone do połowy).
Środa: „Syn nadnaturalny“, krotochwila w 3 akt. Grenet Dancourt i M. Vancaire (ceny zniżone).
Czwartek: „Ludka“, krotochwila w 4 aktach P. Veber'a.
Sobota: „Interes interesem“ (Les affaires sont les affaires). komedya w 3 aktach Oktaw. Mirbeau (nowość).
Niedziela: „Interes interesem“.
Poniedziałek: Koncert Ernesta Van Dycka.

TELEGRAMY.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb, 7 lutego. W sejmie chorwackim przyjęto wczoraj wniosek o wybranie komisyi parlamentarnej dla zbadania rzekomego przekupienia posła Franka. W dyskusyi poseł Tuskan oświadczył, że Frank załatwiał interesy bana i za to otrzymał zapłatę. Podczas jego mowy zachowywała się galerya nader hałaśliwie, biorąc stronę pro i contra Franka. Galeryę opróżniono. Hałasy przeniosły się następnie na ulicę, aż policya demonstrujących rozprószyła.

Zamach.

Petersburg, 8 lutego. Z Eriwanu (Transkaukazya, Armenia) donoszą z d. 5 b. m.: Nieznany sprawca wykonał zamach rewolwerowy na naczelnika powiatu w Eczmiadzinie, kapitana Schmerlinga, jednak go nie zranił. Sprawca uciekł.

Bunt więźniów.

Petersburg, 8 lutego. W Mglinie(?) (gub. czernihowska) zbuntowali się w nocy 6 lutego więźniowie i poniszczyli łóżka, drzwi i okna. Rano zaprowadzono „ład i spokój“.

Sprawy bałkańskie.

Konstantynopol, 7 lutego. Porta donosi, że w Bułgaryi tworzą się bandy, oczekujące powrotu Sarafowa, aby z nim przekroczyć granicę.

Konstantynopol, 8 lutego. Na początku b. m. przyszło do walki między Albańczykami miejscowości Dalinowe i Sazli wskutek sporów wyborczych. W walce zginęło 10 ludzi, a 8 jest rannych. W Gilam (Skoplje) zamordował pewien Albańczyk Serba i jego matkę, chcąc uprowadzić jej córkę. Mordercę uwięziono.

Agent handlowy bułgarski z Adryanopolu chciał odjechać do Zofii. Na dworcu usiłowano przeglądnąć jego pakunki. Agent się jednak temu sprzeciwił i zażądał interwencyi swego rządu.

Konstantynopol, 8 lutego. Według sprawozdań generalnego inspektora Hilmi-baszy nie należy się obawiać zamieszek na wiosnę, jeżeli nie będą w tym kierunku działały bandy bułgarskie. Tylko w okręgach Ylepek, Teles i Skoplje daje się czuć ruch wśród ludności bułgarskiej, który Hilmi-basza stara się zgnieść.

Konstantynopol, 8 lutego. Listy w sprawie przeprowadzenia ogólnej amnestyi w trzech wilajetach odesłano już gen. inspektorowi, ale przeprowadzenie amnestyi odłożono — jak mówią — do końca lutego, do świąt Bajramu.

Konstantynopol, 8 lutego. Oświadczenie hr. Gołuchowskiego w węg. delegacyi w sprawie zupełnego porozumienia Austryi z Rosyą w kwestyi wszystkich ewentualności w przyszłości, wywarło w tut. kołach urzędowych wielkie wrażenie. Ponowne zapewnienie co do utrzymania *status quo* na Bałkanach wywołało tu wielkie zadowolenie.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 8 lutego. Depesza urzędowa z Swakopmund donosi: Kompania Franka wdarła się do Omaruru po zaciętej walce. Nieprzyjaciel poniósł przytem wielkie straty. Niemcy mieli 6 zabitych i 11 rannych, 7 ludzi zaginęło. Nieprzyjaciel otacza obecnie Omaruru. Jutro wyruszą w kierunku Omaruru załoga okrętu „Jastrząb“ i korpus posiłkowy Winklera z miejscowości Karibib. Pociągi kolejowe mogą znowu dochodzić do Windhock.

Wiedeń, 7 lutego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia dla przemysłu węglowego uchwaliło wczoraj celem sanacyi przedsiębiorstwa zredukować kapitał akcyjny z 18 milionów na 5·4, zaciągnąć $4^1/_2\%$ pożyczkę pierwszeństwa wysokości 3 milionów, a za dawnych 5 akcyj po 200 złr. wydawać 3 nowe akcye po 200 koron.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Zawiadamiamy towarzyszów i towarzyszki, że otwieramy w stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) kursa dla analfabetów. Na pierwszym kursie będzie się uczyć czytania, pisania i rachunków, na drugim będą wykłady z dziedziny historyi, geografii, fizyki i nauka języka polskiego i niemieckiego, na trzecim wykłady z dziedziny nauk społecznych. Prawo korzystania z kursów mają wszyscy zorganizowani towarzysze i towarzyszki.

Konferencya polityczna partyi socyalno-demokratycznej powiatu cieszyńskiego odbędzie się w Cieszynie w niedzielę dnia 6 marca b. r. Tymczasowy porządek dzienny: Sprawozdania. Wybór komitetu powiatowego. komisyi kontrolującej i 2 członków komitetu prasowego. Organizacya i prasa. Wnioski. Początek o godz. 9 rano. Lokal zostanie na czas podany do wiadomości delegatów. Uprasza się tedy organizacye, należące do cieszyńskiego powiatu, aby bezzwłocznie przeprowadziły wybór delegatów i adresy ich podały do wiadomości powiatowego męża zaufania: tow. Rotbmanna w Cieszynie, ul. Grabiny 23.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“. W zapustną sobotę 13 lutego odbędzie się w wielkiej sali koncertowej (Karolinensaal) p. Kautzingera w c. k. Praterze (obok Jantsch-Teatru) wielka zabawa kostyumowa połączona z loteryą fantową i wesołą pocztą. Podczas spoczynku: „Jarmark w Kulikowie“. Kostyum lub toaleta zwykła. Muzyka p. Matejki. Każda z pań otrzyma ozdobny karnecik. Początek o godz. 9 wieczór. Karty wstępu: Wcześniej nabyta 80 h, przy kasie 1 K 20 h. Karty wstępu wcześniej do nabycia: W handlu p. Grzesiaka, I., Wallnerstrasse 9; w stow. „Postup“, I., Griechengasse 3; w handlu p. Tomaszewskiego, II., Fugbachgasse 21; w oddziale I. stow., II., Untere Augartenstrasse 39; w Café „Monopol“, II., Obere Donaustrasse 89; w składzie zegarów p. Kannera, V., Schönbrunnerstrasse 95; w lokalu zabawowym; w lokalu stowarzyszenia, oraz u członków komitetu.

Wiedeń. — Począwszy od 1 lutego odbywają się następujące kursa: w stow. „Siły“ (V. Wildemanngasse 2) co czwartek i od godz. 7 do 9 wieczór i co niedzielę od 9 do 11 przed południem lekcye języka niemieckiego, co niedzielę od 11 do 12 w południe lekcye matematyki; w oddziele I. „Siły“ (VI. Magdalenenstrasse 84) lekcye geografii co poniedziałek od 7 do 9 wieczór, lekcye języka polskiego co środę od 7 do 9 wieczór, lekcye nauk przyrodniczych co niedzielę od 9 do 12 w południe, lekcye historyi polskiej co niedzielę od 2 do $3^1/_2$ po południu, historyi powszechnej co niedzielę od $^1/_2$4 do 5 po południu; w kawiarni (V. Margarethenplatz 7) co sobotę od 8 wieczór kursa nauk społecznych.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510).